

S. MARIA DECHANTAL DYLEWSKA *

DZIAŁALNOŚĆ ZGROMADZENIA SIÓSTR NAZARETANEK W ŚRODOWISKACH POLONIJNYCH (1945-1975)

WSTĘP

Od najwcześniejszych lat swego istnienia Zgromadzenia Sióstr Najświętszej Rodziny z Nazaretu ustaliło stosunek powszechności do wszystkich kultur, ras i narodowości, jako zasadniczą postawę przekazaną przez świętobliwą założycielkę, matkę Marię od Pana Jezusa Dobrego Pasterza, z domu Franciszkę Siedliską. Nawiązując do transcendentności Kościoła, pragnęła ona, ażeby członkinie tego zgromadzenia, tak jak Kościół katolicki, sięgały ponad wszelkie zapory i poza wszelkie granice dla służenia ludowi Bożemu bez skrupowania, w duchu łaski i prawdy Chrystusowej. W tym też duchu powszechności Kościoła, siostry nazaretanki widziały swoje zadanie do uszlachetniania środowiska, gdziekolwiek się znalazły zachowując równocześnie jego charakterystyczne właściwości.

W myśl tej właśnie zasady, zgromadzenie Nazaretu od dawna pracowało wydajnie zarówno wśród Polonii na wychodźstwie jak i wśród zespołów zupełnie nie polskich: we Włoszech, Stanach Zjednoczonych, Francji i Anglii. Powszechność zgromadzenia zaznaczała się nie samym tylko szerokim spojrzeniem co do państwowej przynależności osób, którym służono, lecz również wykluczeniem wszelkich uprzedzeń narodowościowych

* Siostra Maria DeChantal Dylewska, Amerykanka polskiego pochodzenia, jest członkinią władz generalnych sióstr nazaretanek w Rzymie, a także autorką książki pt. *Out of Nazareth. A Centenary of the Sisters of the Holy Family of Nazareth in the Service of the Church. Foreword by J. Card. Król.* New York 1974 ss. 375 (por. rec. ks. B. Kumora w *Studiach polonijnych* t. 1 s. 272), tam też można znaleźć szersze informacje na temat historii i działalności sióstr nazaretanek za granicą.

Niniejsza publikacja jest referatem wygłoszonym w Lublinie w dniu 18 XI 1975 r. w czasie sympozjum poświęconym działalności zgromadzeń zakonnych wśród Polonii zagranicznej.

względem osób zgłaszających szczerą chęć wstąpienia do Nazaretu. Chrystusową solidarnością obejmuje się wszystkich, ażeby wszystkich dla Chrystusa pozyskać. Siostry od lat utwierdzone w tym przekonaniu, były na ogół przygotowane psychologicznie, ażeby móc stanąć na wysokości zadania w wyjątkowych okolicznościach wytworzonych przez ostania wojnę i po wojnie, wobec samorzutnie narastającej działalności o charakterze rehabilitacyjnym dla emigracji polskiej.

Ażeby we właściwym świetle przedstawić temat niniejszego referatu o działalności Sióstr Najświętszej Rodziny z Nazaretu wśród Polaków zagranicą w okresie po drugiej wojnie światowej, wskazanym jest, by jasno określić na wstępie pewne wyrażenia, które z powodu zmiennych i stale zmieniających się warunków czasu i miejsca nabierają płynności w interpretacji. Przy dowolnym i luźnym tłumaczeniu mogą wystąpić odchylenia pojęciowe, nieścisłości, a nawet nieporozumienia.

Ponieważ pod słowem „działalność” roztacza się bardzo szerokie pole możliwych przedsięwzięć prowadzonych w różnych kierunkach, dla ścisłej orientacji sprecyzujemy działalność określeniem duszpasterstwa, a więc wyraźnie będzie mowa o działalności duszpasterskiej Nazaretu wśród Polaków zagranicą.

Był czas kiedy tematy duszpasterskie pokrywały się z zagadnieniami związanymi wyłącznie z posługą kapłańską. Stopniowo pojęcie duszpasterstwa poszerzało się w miarę jak w tym pojęciu uwzględniano zaczęto cały szereg prac apostołskich skupionych wokół pielęgnowania życia moralno-religijnego wiernych, przez osoby nie należące — z urzędu sakramentalnego — do stanu kapłańskiego. Chociaż na terenie Kościoła prace te rozwijały się już od samego zarania chrześcijaństwa, uważano je raczej za posługę braterską, za świadczenie miłości bliźniego, za troskliwość chrześcijańską, ogólnie mówiąc — za uczynki miłosierne co do duszy i co do ciała. Dzisiaj terminologia współczesna darzy te wysiłki mianem duszpasterstwa. A więc, rozpatrując działalność Zgromadzenia Sióstr Najświętszej Rodziny z Nazaretu w środowiskach polonijnych zagranicą, omawiać ją będziemy pod kątem widzenia duszpasterstwa, ponieważ na życie moralno-religijne jednostek wpływa wychowanie pełnego człowieka, zmierzającego do uszlachetnienia wszystkich ludzkich wartości i do rozwoju osobistych możliwości.

Druga sprawa, którą należy uzgodnić, odnosi się do zespołów, wśród których siostry nazaretanki spełniały prace duszpasterskie w ostatnim trzydziestoleciu. Polska emigracja z czasów wojny — i następna długotrwała emigracja dobrowolnie napływająca przez szereg lat — stworzyła pokaźną diasporę na wszystkich krańcach świata. Mówiło się ze zrozumiałym wzruszeniem i współczuciem o Polonii migracyjnej. Na to określenie składały się przesiedlenia ludności dokonywane pod naporem, jak

również wędrowki uchodźcze, poobozowe i dobrowolne, uwarunkowane potrzebami bytu. Skoro zaś ludność wędrująca za domem i chlebem zdołała ustabilizować się mniej więcej dostatecznie w krajach gościnnych, Polonia migracyjna przyjęła charakter stałej emigracji.

Natomiast o ile chodzi o stałe środowiska polonijne, nie zawsze one podpadały pod określenie emigracji. Pomimo, iż legitymować się mogły pochodzeniem polskim w różnych stopniach pokolenia, włączały się często w społeczeństwa lokalne i stanowiły same o sobie co do własnej przynależności na podstawie osobistych uzasadnień, przekonań i czynników natury psychologicznej. Ścisłe mówiąc, nie można uważać ich za emigrację, jeżeli w rzeczywistości nie wyemigrowali; raczej tworzą oni kolonię polską poza krajem.

Trzeba także rozróżnić bardzo odmienne warunki i regionalne cechy miejsca pobytu, gdzie znajdowali się Polacy, czym uzależnione musiały być metody i zasięg podejmowanych świadczeń. Poszczególnym wspólnotom Nazaretu wyższe przełożone zakonne pozostawiały dużą swobodę inicjatywy, dążąc raczej do inspirowania i zharmonizowania ich wysiłków. Tym samym wzbogacała się rozpiętość doświadczeń zgromadzenia, a działalność pojedynczych osób bardziej bezpośrednio przyczyniała się do rozwoju całości apostołstwa. W każdym kraju spotykało się z innym obliczem społecznym, psychicznym, intelektualnym, religijnym i różnymi kompleksami potrzeb i problemów osobistych i zespołowych. Dla bardziej dokładnego zobrazowania specyficznych cech, czynników i prac na poszczególnych odcinkach, przytoczę w osobnych punktach fakty odnoszące się usługi do każdego kraju, gdzie zgromadzenie Nazaretu oddawało swe usługi w tym okresie.

I. KENIA

Już w chwili ukończenia działań wojennych, siostry nazaretanki były czynnie zaangażowane we wschodniej Afryce, w Kenii, gdzie prowadziły polskie Osiedle Dziecięce. Praca ta, zapoczątkowana sporadycznie jeszcze podczas ich tułaczek, była wynikiem świętości ich życia prowadzonego w warunkach nadzwyczajnych. Pozbawione wszystkiego, co uprzednio składało się na całość ich kultury zakonnej, dzieliły z otoczeniem trud, głód, wyczerpanie — i dźwigały je z niezwykłym spokojem, dobrocią i hartem ducha. Nadobowiązkowo spełniały posługi przy konających, którym dobrowolnie niosły ostatnią pociechę chrześcijańską, a same zrywały krótkie godziny nocnego spoczynku, by w obecności Bożej na modlitwie czerpać pokrzepienie. Świadectwo ich życia przenikało wokoło bez rozgłosu, wpływało dodatnio i towarzyszyło im w tułaczach wędrowkach.

W przedkońcowym etapie, w Iranie, siedemnaście siostr z matką Re-
giną Budzyńską na czele objęły Ochronkę im. Saperów Karpackich, gdzie
schronienie znalazło 70 sierot i dzieci odłączonych od rodzin. Dla tych
dzieci siostry zorganizowały szkołę powszechną, lecz już w maju 1944 r.
nastąpiła ewakuacja siostr i dzieci do Afryki brytyjskiej.

Do Osiedla Dziecięcego siostr nazaretanek w Kenii przybyły nieba-
wem gromady dzieci z innych miejscowości. Praca wychowawcza rozwi-
jała się systematycznie przy olbrzymiej pomocy moralnej i materialnej
Amerykańskiego Episkopatu Katolickiego (National Catholic Welfare
Conference) i Amerykańskiego Wydziału Wojennej Pomocy Polakom
(War Relief Services). Chłopcy i dziewczęta, w wieku od 4 do 19 lat,
otrzymywali formalne wykształcenie na odpowiednich poziomach, tj.
przedszkola, szkoły podstawowej, gimnazjum i liceum. Pod kierowni-
ctwem siostr, grono nauczycielskie zostało dobrane spośród kwalifikowa-
nych osób świeckich, którzy wówczas również tam przebywali. Program
nauczania uzyskał zatwierdzenie Brytyjskiego Ministerstwa Oświaty
w Nairobi.

Prócz wykształcenia, Osiedle Dziecięce zapewniło dzieciom atmosferę
rodzinną, dało im wychowanie osobiste, uświadomienie religijne i wzbo-
gaciło je w kulturalne zasady ogólnoludzkie. Niektórzy z dorastającej
młodzieży, męskiej i żeńskiej, odkryli tutaj powołanie do życia duchow-
nego. Dorosli tymczasem, przy współpracy z siostrami, odnaleźli w swo-
ich przeżyciach migracyjnych głębszą celowość i szersze możliwości na
nowych drogach. Dopóki bowiem trwali w ustalonych, nienaruszonych
formach społecznych i w podjętych osobistych zobowiązaniach zawodo-
wych, poddawali się spokojnie tradycyjnemu zadowoleniu z siebie. Nagle
zetknięcie z konkretnymi problemami i silnymi wstrząsami rozbroiło ich
psychikę i zagrażało wieloma tragediami, między innymi utratą wiary.
W tej sytuacji siostry nazaretanki widziały doniosłe znaczenie swej pracy
misyjnej, by stać się znakiem ukazującym Chrystusa przez ożywianie
i kształtowanie życia Bożego w duszach, pielęgnując równocześnie poczu-
cie osobistej godności oraz poszanowanie dla tejże godności u innych, bo
wiara nie może być odcięta od życia. Codzienne zwyczajne życie tak po-
chłania przeciętnego człowieka, że nie myśli o życiu wiecznym, może dla-
tego, że wiara jego nie jest jeszcze dość głęboka, albo jeszcze nie dojrzała.
Sama znajomość prawd wiary nie zastąpi współżycia z Chrystusem ży-
wym. Na to, by udostępnić ludziom Boga, trzeba samemu z Nim współ-
żyć jak najściślej.

Gdy zakończenie wojny postawiło ludność wobec nowych zagadnień,
większość wysiedleńców przebywających w Afryce postanowiła zostać na
emigracji i zaczęła rozglądać się za krajami, w których mogliby zamiesz-
kać na stałe. W miarę ich wyjazdów nastąpiło likwidowanie osiedli i prze-

siedlanie pozostałych osób do innych obozów. Spośród sióstr, kilka wróciło do Polski, inne wyjechały do Anglii i Włoch, a niektóre zechciały pójść na dawny teren pracy. Rozumiały, że dla ewangelijnego oddziaływania w dziele chrystianizacji, ich praca apostołska musi dostosować się do lokalnego życia społeczno-kulturalnego. Dlatego w ocenie potrzeb religijnych, uwzględniają istniejące wartości kulturalne, by na tym podłożu podtrzymywać i rozwijać życie płynące z wiary. Po dziś dzień ich stanowisko, choć bez reklamy, jest ogólnie wiadome; ich nienarzucające się życie Boże jest poświęcone posłudze czysto religijnej i charytatywnej w braterstwie chrześcijańskim. Czynnie głosząc Chrystusa, głoszą również najdojrzalszy humanizm.

II. ANGLIA

Siostry Najświętszej Rodziny z Nazaretu rozpoczęły swą działalność w Anglii już pod koniec XIX w. o charakterze misyjnym wśród polskiej emigracji ekonomicznej w Londynie, a następnie z powodzeniem objęły kierownictwo dwóch szkół. Podczas drugiej wojny światowej tu przeżyły grozę powietrznego bombardowania miasta i tu wielokrotnie służyły gościnnością polowemu biskupowi Polskich Sił Zbrojnych: biskupowi Gawlinie, i członkom jego personelu, ilekroć ci przebywali w Londynie. Gdy zaś lotnictwo polskie znalazło w Anglii punkt oparcia, rodziny lotników zaczęły napływać w nadziei pewniejszego samozabezpieczenia, dając początek emigracji uchodźczej. Od razu trzeba było przyjść im z pomocą moralną i materialną: poradzić, zachęcić, załatwić, skierować, gdy tymczasem trwanie w niepewności przedłużało się z dnia na dzień.

Z ustaniem wojny, Polacy, którzy pełnili służbę wojskową na wszelkich frontach alianckich, zaznali chętnego przyjęcia u brzegów brytyjskich; również na życzliwe przyjęcie liczyć mogli krewni polskich wojskowych, którzy jeszcze przebywali w cywilnych obozach wysiedleńczych albo byli już zwolnieni z nieprzyjacielskich obozów koncentracyjnych. Raptowne narastanie tej żołnierskiej emigracji wymagało natychmiastowej i wszechstronnej akcji humanitarnej, wnikliwej i serdecznej, poza świadczeniami zorganizowanymi z ramienia rządu brytyjskiego.

Siostry nazaretanki, bez względu na ich pochodzenie narodowościowe, wybitnie upamiętniły się w Polskiej Misji Katolickiej swoim pełnym współdziałaniem. Z niewyczerpanym poświęceniem trudziły się, by nieść pomoc religijną kościołom i zakładom w Polsce; osobiście przygotowywały transporty przedmiotów niezbędnych do kultu religijnego dla uzupełnienia braków powstałych wskutek wojennego zniszczenia i grabieży. Matka

Agnieszka Kosiba i siostra Brygida Callanan, na czele grona siostr, służyły nieustannie słowem i czynem. Dla nowo przybyłych Polaków do Anglii, prócz ich zabiegów o własne natychmiastowe zatrudnienie wielką troską byli ich krewni, pozostali w kraju, którzy cierpieli skrajny niedostatek. W ich imieniu siostry przygotowywały i wysyłały paczki zapomogowe, tym sposobem przynosząc ulgę zarówno emigrantom jak i ich rodzinom w kraju.

Inną troskę stanowiło odnalezienie członków rodziny, o których wszelka wieść zaginęła, gdyż możliwości korespondencji były na długo przerwane z powodu częstej przymusowej zmiany miejsca. W tym celu siostry prowadziły rodzaj biura informacyjnego, gdzie przy znajomości języków i urzędów przyczyniały się do połączenia rodzin. Korzystano ze sposobności porozmawiania poufnie z siostrami i zasięgano u nich poradnictwa w różnych kwestiach prywatnych. Chodziło też Polakom o to, ażeby jak najszybciej niezależnie ustabilizować się, a więc znaleźć jakiegokolwiek na razie zatrudnienie zarobkowe. I tu zaznaczyć należy, że żadną pracą nie pogardzali, chociaż wykształceniem i poprzednio zajmowanym stanowiskiem zawodowym kwalifikowali się na bardziej odpowiednie posady. Z czasem, gdy dorobili się własnego domu i urządzili się nadal żywili pragnienie powrotu do Polski.

W planach na przyszłość główne miejsce u osób starszych zajmowało zainteresowanie wykształceniem dzieci i dorastającej młodzieży, tym bardziej iż można było korzystać ze szkół krajowych, a w specjalnych szkołkach sobotnich doksztalać się po polsku. Do prywatnej szkoły podstawowej i gimnazjum siostr nazaretanek w Enfield, pod Londynem, matka Franciszka Morgenstern troskliwie przyjęła polskie dziewczęta w wieku szkolnym, oczekujące połączenia się ze swoimi rodzinami, by jako internatki zużytkowały czas dla nabycia wiedzy i kultury. Wszak na polu wychowania młodzieży jest rzeczą wiadomą, jak trudno jest młodym ludziom — jeśli nie otrzymają na czas odpowiedniej wskazówki, co mają czynić, by nie zbłądzić — uodpornić się na nieuchronne zło i zgorzenie, z którymi muszą się zetknąć i osiągnąć pełnię osobowości o chrześcijańskim charakterze, wyrosłym z krzyża Chrystusowego. W soboty siostry nazaretanki w Enfield udzielały przychodnim chłopcom i dziewczętom lekcji języka polskiego, religii, literatury polskiej i historii.

W międzyczasie, w październiku 1947 r., po zlikwidowaniu Osiedla Dziecięcego w Kenii, do Anglii przybyło siedem siostr nazaretanek — w tym jedna z nich Amerykanka, która zaskoczona wojną w Polsce, przebyła z towarzyszkami ciernistą drogę przez Azję i Afrykę; przyjechało także pięć kandydatek wstępujących do Nazaretu. Kandydatki niebawem udały się do Rzymu dla odbycia nowicjatu, a siostry z matką Reginą odegrały główną rolę przy tworzeniu w Pitsford zakładu naukowo-wycho-

wawczego dla dziewcząt. Do urzeczywistnienia tego projektu przyczyniła się w wielkiej mierze siostra Ancilla Dritz z Enfield, posiadająca szerokie znajomości i wieloletnie doświadczenie w szkolnictwie.

W oparciu o przychyłność delegata apostolskiego w Anglii, arcybiskupa W. Godfrey'a, jak też kardynała B. Griffina, arcybiskupa Westminsteru, szkołę otworzono w grudniu 1947 r. i przeniesiono do niej polskie uczennice z Enfield. Pomimo, iż głoszono już wtedy, że wkrótce znów będzie wojna, siostry licząc się z rzeczywistością i przyszłością zdecydowały, że należy prowadzić szkołę powszechną i gimnazjum na wzór szkół angielskich, kładąc dodatkowo nacisk na znajomość Polski, języka polskiego i religii. Jako jedyna na zachodzie Europy szkoła internatowa dla polskich dziewcząt, do której przyjmuje się również uczennice innych narodowości, uczelnia ta stawia sobie za cel przygotowanie młodzieży żeńskiej do współczesnego życia w duchu katolickim i polskich tradycjach, przy jednoczesnym zapewnieniu średniego wykształcenia w ramach programu szkół angielskich. Posiadając pełne prawa szkolne przyznane przez Ministerstwo Oświaty, szkoła umożliwia uczennicom zdawanie krajowych egzaminów maturalnych i otwiera im drogę do wyższych studiów humanistycznych i zawodowych.

Wpływ na Polonię poprzez zakład dokonuje się mniej więcej bezpośrednio, drogą kontaktów sióstr z rodzicami internatek w niedziele przeznaczone na odwiedziny miesięczne. Bliższe, serdeczniejsze stosunki kształtują się przez zawiązane Koło Rodzicielskie oraz Stowarzyszenie Przyjaciół Szkoły, które konkretnie współpracują z dyrekcją szkoły dla doskonalenia treści i celowości wykładanych przedmiotów, jak też pożądanych ulepszeń i wyposażenia w sprzęt szkolny. Koło Byłych Wychowanek utrzymuje z gronem nauczycielskim sióstr przeważnie więź personalną, z której wychowanki korzystają indywidualnie dla własnych potrzeb w swoim dalszym życiu.

Ponadto zakład naukowo-wychowawczy w Pitsford służy za polonijny ośrodek kultury umysłowej. Polscy kapłani emigranci i byli kapelani wojskowi z całej Anglii rokrocznie odprawiają zamknięte rekolekcje u sióstr nazaretanek. Również Zjednoczenie Akademickie Studentów Polskich, składające się z młodzieży urodzonej w Anglii, odbywa tutaj dni skupienia i rekolekcje. Zwolna tworzy się elita katolicka odczuwająca potrzebę głębszego nurtu życia religijnego.

W ostatnich latach, w okresie Bożego Narodzenia, Centralna Komisja Katechetyczna dla Anglii i Walii urządza w zakładzie sióstr Kurs Wiedzy Religijnej. Wykłady trwające jeden tydzień są przewidziane jako przygotowania dla katechetów i katechetek do prowadzenia sobotnich Polskich Szkółek Przedmiotów Ojczystych przez przemyślenie i odświeżenie

depozytu wiary, który przekazują młodemu pokoleniu w imieniu Kościoła. Dla innych uczestników kurs ten jest okazją do ugruntowania i pogłębienia wiadomości religijnych odpowiednich do stopnia dojrzałości umysłowej i dla wskazania jak ta wiedza ma być realizowana w praktyce. Zespół uczestników rekrutuje się z inteligencji o zróżnicowanych zawodach i o zainteresowaniu religijnym. Udział sióstr przyczynia się do podniesienia poziomu w dyskusjach w atmosferze wzajemnej pomocy, pomaga do właściwego ustawienia kwestii i do wyjaśnienia wielu wątpliwych problemów. W ten sposób ruch inteligencji katolickiej oddziałuje na całość społeczeństwa emigracyjnego przez wspólną wymianę myśli i usiłuje osiągnąć pełniejszy rozwój osobowości, stara się wykazać jak wartości indywidualne wzajemnie się dopełniają i wzbogacają.

Od r. 1954, w porze letniej w ogrodzie zakładu pitsfordskiego odbywa się festyn gromadzący dosłownie tysiące Polaków z najdalszych zakątków Anglii. Jest to okazja do wielkich spotkań i przeżyć. Parafie polskie, lub organizacje polskie z terenu całej Anglii, urządzą zbiorowe przyjazdy. Uroczystość ta zawsze zaczyna się połową mszą św. przy współudziale dostojników kościelnych, po której wspólnie odmawiane są Ślubowania Jasnogórskie. Śpiewanie polskich pieśni religijnych przez wszystkich, możliwość spowiedzi, gromadna komunia św., sposobność cichej modlitwy w kaplicy sióstr, składają się na ogonie podniesły, krzepiący ducha nastrój religijny. Poza tym wykonywane są tańce narodowe przez młodzież, popisy śpiewów narodowych przez chór szkolny, wystawy rysunków i malowideł na tematy polskie, popisy dzieci w przedmiotach ojczyznych.

Festyn sióstr nazaretanek w Pitsford jest spontanicznym zjazdem rozproszonych Polaków w Anglii, sprzyjającym do odnalezienia zaginionych krewnych lub znajomych. Przyczynia się do poczucia jedności, przynależności do jednolitej grupy, nastęrcza sposobność zawierania znajomości i przyjaźni oraz spotkania się młodzieży. Jednym słowem, doroczny festyn w Pitsford stał się trwałą tradycją — stale rozwijającą się i coraz żywszą.

III. FRANCJA

Inaczej na tle odmiennego zbiegu wydarzeń historycznych zarysowała się działalność Sióstr Najświętszej Rodziny z Nazaretu we Francji. Gdy po pierwszej wojnie światowej rząd francuski wycofał surowe obostrzenia prawne, ustanowione z początkiem XX w. przeciwko zakonem katolickim, siostry wznowiły swą pracę w Paryżu, prowadząc międzynarodowy internat dla przyjezdnych studentek uniwersyteckich. Wypadki roku

1939, a następnie upadek Francji, spowodowały przerwanie studiów i wyjazd kształcącej się młodzieży zagranicznej, choć rzekomo Paryż pozostał miastem wolnym.

Początkowo, przejściowe rzesze uchodzących z Polski przed najazdem niemieckim doznawały pomocy materialnej i moralnej w zakładzie internatowym sióstr. Serdeczne przyjęcie, opieka i zaopatrzenie udzielane przez matkę Wirginię Grzędzicką, matkę Blanche Girardin i siostrę Julienne Perrottet zapisały się głęboko w pamięci wielu osób dotąd jeszcze żyjących.

Biskup polowy także znalazł tam ostoję dla celów religijnych formującej się we Francji Armii Polskiej. Siostry przygotowywały szaty liturgiczne dla kapelanów wojskowych. Dosiłano posiłki niektórym wyższym oficerom, którzy z różnych powodów nie mogli sami przychodzić do sióstr. Gdy matka Wirginia umarła i zwłoki jej spoczywały w kaplicy, niekończące się szeregi wojskowych i cywilów ciągnęły, by oddać jej oznaki czci i wdzięczności. Niektórzy z dostojnych osobistości bez zażenowania oplakiwali jej zgon, leżąc krzyżem przed trumną.

Wielu osobom po uwolnieniu z obozów koncentracyjnych we Francji i Niemczech droga do Nazaretu paryskiego była wkrótce wiadoma. Przeważnie zatrzymywali się kapłani więźniowie przywędrowawszy w pasiakach więziarskich, wychudzeni, zmaltretowani, schorowani. Tu ich przyodziewano, odżywiano, dawano przytułek na czas nieograniczony każdemu według jego potrzeby. Klerykom i innym studentom wydawano regularnie posiłki. Dwunastu kleryków, przygotowujących się do święceń, siostry zaopatrzyły kompletnie w odzież i szaty kapłańskie. Zbliżenie ludności do sióstr w okresie najtrudniejszym podnosiło ich na duchu, dodawało im ufności i utwierdzało w wierze. Wielu z tych, którzy doznawali wsparcia, nie omieszkało korzystać z kaplicy na modlitwę osobistą lub spowiedź. Można tu przytoczyć przypadek młodej kobiety, żony lotnika, który zginął zestrzelony. Siostry przyjęły zrozpaczoną wdowę z niemowlęciem, dając jej możliwość stworzenia nowego życia przez odpowiednie zatrudnienie i otaczając dziecko opieką przez cztery lata. Przygarnięto także na wychowanie i wykształcenie znaczną liczbę małych i dorastających dziewcząt uwolnionych z obozu nazistowskiego, dopóki nie połączyły się z rodzicami lub krewnymi. Niektóre z nich trzeba było przygotowywać do sakramentów św. Później zdarzało się często, że gdy dorosły i wychodziły za mąż, przychodziły brać ślub w kaplicy sióstr, z którymi czuły się związane wspomnieniami minionych dni.

Przy Katolickiej Misji Polskiej, tj. przy kościele Wniebowzięcia NMP, siostry nazaretanki prowadziły przez szereg lat katechizację polskich dzieci. Poza tym urządziły tzw. *patronage* dla chłopców i dziewcząt, w wieku

od 8 do 15 lat, dla nauki języka polskiego, historii, tańców i zabaw towarzyskich. W salce parafialnej, w niedziele siostry pilnowały małych dzieci, ażeby matki ich mogły uczestniczyć we mszy św.

Przybywającym studentom z Polski do Paryża siostry dopomagają do znalezienia stosownego mieszkania i zarobkowej pracy. Przy organizowaniu wycieczek krajoznawczych po Francji, internat sióstr, czyli tzw. *foyer*, zaprasza także Polaków z emigracji. Niewymowną pociechę przynosi się chorym i osobom osamotnionym odwiedzeniem ich we własnych mieszkaniach i w szpitalach, oraz załatwianiem im drobnych interesów.

Ponieważ emigracja owego okresu składała się głównie z inteligencji, potrafiła niebawem nieźle urządzić się, przy czym rozsypała się szeroko po Paryżu i na przedmieściach, wtapiając się w społeczeństwo francuskie. Nie tworzy więc w stolicy Francji żadnej dzielnicy typowo polskiej.

Prócz kontaktów z Polonią w Paryżu, Siostry Najświętszej Rodziny z Nazaretu opiekują się również emigracją zarobkową w zagłębiu węglowym północnej Francji. Podobnie jak w Paryżu, gdzie zamieszkują potomkowie starej emigracji ponapoleońskiej, dzielnice górnicze są zamieszkałe przez potomków dawnej emigracji — po części przybyłej dobrowolnie po r 1918 na zaproszenie rządu francuskiego, który w celu przyspieszenia odbudowy spustoszonej wojny Francji, pragnął powiększyć siłę roboczą w kraju i ofiarował emigrantom korzystne warunki; — po części przodkowie obecnych rodzin górniczych, którzy byli wysiedleni z Westfalii w dwudziestych latach podczas kryzysu ekonomicznego i zmuszeni byli odstąpić pracę ludności niemieckiej.

Na życzenie władz kościelnych i administracyjnych kopalń, siostry podjęły się katechizacji dzieci, posług szpitalnych w ambulatorium dla górników i ich rodzin, a także odwiedzały chorych i staruszków, pomagały w regulowaniu spraw małżeńskich (głównie pojednania między poważnionymi członkami rodzin) oraz przy zbliżającej się ostatniej godzinie przygotowywały do spokojnej i pełnej nadziei śmierci. U siebie siostry urządziły wypożyczalnię polskich książek o zajmującej i budującej treści dostosowanej do poziomu inteligencji danej ludności. Z dziećmi zaś przygotowują okolicznościowe akademie ze śpiewami i deklamacjami, a latem towarzyszą dzieciom wyjeżdżającym na kolonie.

Dla czynnego włączenia dorosłych w swoje apostołstwo, siostry urządzają pogadanki z rodzicami dzieci, które uczęszczają na katechizację, zachęcając, by zaszczepiali ideały chrześcijańskie i dawali dzieciom przykład trwałych wartości duchowych na trudną drogę życia. Dla rodziców dzieci niedorozwiniętych mają osobny zespół, a dla samych dzieci specjalne metody uświadamiania religijnego i przygotowania do sakramentów świętych.

IV. WŁOCHY

We Włoszech od dawna znajdowała się nieliczna, elitarna kolonia polska, przyznająca się do polskości, albo wrosnięta w miejscowe społeczeństwo albo tkwiąca luźno w doborowym towarzystwie kosmopolitycznym. Stanowiła ona niejako zamkniętą, samowystarczalną komórkę, w której urządzono się dostatnio z dobrym samopoczuciem. Dopiero 30 lat temu, po oswojeniu Rzymu, zaznaczył się chwilowy przyływ polskiej ludności poszukującej bezpieczeństwa i pokoju.

Od 1943 r. we Włoszech działał II Korpus Polski, a po zakończeniu wojny aż do odwołania Wojska Polskiego do Anglii, powstały w pobliżu baz wojskowych tymczasowe przejściowe obozy dla rodzin żołnierskich. Matka Klara Netkowska, ówczesna wikaria generalna sióstr nazaretanek, przydzieliła ze zgromadzenia siostry pielęgniarki dla opiekowania się rannymi i chorymi żołnierzami, a także kierowniczkę kantyn wojskowych i nauczycieli dla dzieci obozujących przy bazach. Siostry z domu generalnego w Rzymie pracowały w biurze watykańskim przy poszukiwaniu zaginionych krewnych, przyczyniając się do połączenia stroskanych rozłąką rodzin. Inne, na życzenie papieża, były zatrudnione w odzieżowym wydziale charytatywnym dla uchodźców. We wszystkich tych czynnościach brały udział siostry nazaretanki różnych narodowości.

W 1946 r., pod kierownictwem siostry Ludwiny Lachmayr, siostry objęły opiekę nad Polskim Cmentarzem Wojskowym w Loreto. Dotychczas czuwają nad jego utrzymaniem, prowadzą dokładny rejestr poległych i zajmują się kilka razy do roku przygotowaniem polowej mszy św. i innych nabożeństw na uroczystości wojskowe. W połączeniu z opieką nad cmentarzem, zajmują się korespondencją i dostarczają informacji krewnym i innym osobom zainteresowanym. Młodym powojennym małżeństwom Polaków z okolicznymi Włoszkami pomagały językowo, jak też ułatwiały wzajemne porozumienie się ze względu na odmienność zwyczajów narodowych, zapatrywań, sposobu bycia i wychowania, wyrównując tym sposobem różnice, które z czasem mogłyby naruszyć harmonię rodzinną.

Od r. 1948, zgromadzenie przez dziesięć lat wyznaczało kompetentne siostry do sekretariatu arcybiskupa Gawliny w Rzymie dla prowadzenia korespondencji w języku angielskim i pełnienia funkcji tłumaczek. Poza tym, przez niemal dwadzieścia lat, siostry we własnej drukarni klasztornej wykonywały wszystkie czynności redakcyjne związane z wydawaniem kwartalnika pt. „Duszpasterz Polski Zagranicą” wraz z regularnym broszurowanym dodatkiem kaznodziejskim.

W okresie powojennym rzymski klasztor Nazaretu służył za gościnną oazę licznemu duchowieństwu polskiemu. Podczas pierwszej wizyty

w Wiecznym Mieście Kard. S. Wyszyńskiego oraz kilkutygodniowego jego pobytu w Nazarecie klasztor stał się niejako otwartą gospodą dla odwiedzających go gości duchownych i świeckich.

Biskupi polscy uczestniczący w ostatnim Soborze ekumenicznym również korzystali z tradycyjnej gościnności Nazaretu, a kapłani Polacy nadal okazjnie z niej korzystają. Tradycją stało się *agape* urządzone podczas świąt Bożego Narodzenia, kiedy to podejmuje się uroczyste polskie duchowienstwo zamieszkałe w Rzymie oraz kleryków odbywających tam studia. Przy zwiększającej się liczbie sióstr Polek różnych zgromadzeń we Włoszech, dom generalny Nazaretu w Rzymie udostępnia im odprawianie zamkniętych rekolekcji w swoim klasztorze.

W Roku Świętym 1975 przydzielone zostały siostry do Polskiego Ośrodka Informacyjnego przy kościele św. Stanisława, pod kierownictwem biskupa W. Rubina, dla prowadzenia jubileuszowych pielgrzymek przybywających z Polski. Rady, wskazówki i objaśnienia, których im udzielano przyczyniły się do jak najpełniejszego wykorzystania krótkiego pobytu w Rzymie, duchowo i kulturalnie.

V. AUSTRALIA

Jeszcze w początkach XX w. Australia była uważana za kraj kolonialny i białą plamę na mapie życia kulturalnego w cywilizowanym świecie. Po drugiej wojnie światowej, Australia otworzyła uchodźcom możliwości osiedlenia się i w tym celu zwróciła się do osób wysiedlonych i zwolnionych z obozów koncentracyjnych. Polacy przybywający do Australii, przybywali również z Polski i z Afryki; z Anglii zaś przyjeżdżali na osiedlenie zdemobilizowani członkowie Wojska Polskiego, subwencjonowani przez rząd brytyjski.

Dla osób samotnych właściwa emigracja do Australii rozpoczęła się w r. 1948, chociaż pierwsze transporty Polaków już dobiegały rok wcześniej. Dopiero po r. 1950 zaczęto przyjmować do Australii rodziny z dziećmi. Każdy emigrujący podpisywał z rządem Australii dwuletnią umowę wyrażającą zgodę na jakąkolwiek bądź pracę. Wyboru nie było; bez względu na zawód lub wykształcenie, trzeba było przyjąć pracę w charakterze robotników fizycznych: sprzątanie w hotelu lub do pracy kilofem na torach kolejowych, zamiatanie ulic lub kopanie kanalizacji albo wyrąbywanie lasu. Trudności językowe były główną przyczyną takiego stanu rzeczy.

Gdy w r. 1952 Zgromadzenie Sióstr Najświętszej Rodziny z Nazaretu obchodziło rocznicę 50-lecia zgonu swojej świętobliwej założycielki, a encyklika Ojca św. Piusa XII *Exsul familia* obiegać zaczęła świat, siostry nazaretanki pierwsze stanęły na kontynencie australijskim. Znalazły tam

warunki niemal prymitywne. Ludzie, którzy wydostali się z obozów koncentracyjnych, ulokowani zostali w koszarach powojkowych zamienionych na obozy migracyjne. Życie obozowe wniosło wiele czynników ujemnych z powodu ciasnoty i braku właściwego odosobnienia. Rodziny i poszczególne jednostki, zwłaszcza dzieci, wystawione były na gorszące zachowanie się osób złego prowadzenia. Rozbite życie rodzinne było poważnym problemem wskutek młodocianych, nierozważnych małżeństw, które często kończyły się osobistą tragedią i tragedią dzieci. Także praca mężów, ojców rodzin, oddalona o kilkadziesiąt mil od obozu zamieszkania rodziny, rozdzielała rodziny na dłuższe okresy czasu, powodując częstokroć sprzeniewierzenie się jednej lub obydwu stron. Istniał też delikatny problem nieślubnych dzieci.

W pierwszych latach sprawa mieszkaniowa przedstawiała się ponuro nawet dla najuczciwszych i najbardziej przedsiębiorczych, ponieważ brak materiałów budowlanych dawał się odczuć na każdym kroku. Dla nowych przybyszów własny dom był symbolem stałości oraz pierwszym celem, do którego zmierzały ich dążenia. Gdy więc ukazała się nadzieja posiadania własnego domu, mąż i żona oddawali się pracy zarobkowej, pozostawiając dzieci w obozie bez należytej opieki i wychowania. Dlatego natychmiastową troską sióstr przybyłych do Australii było zaopiekowanie się dziećmi i od razu, przy pierwszym klasztorze w Brisbane urządziły dom dziecka i szkołę. W pięć lat później zgromadzenie wybudowało w Marayong, w kolicy Sydney, obszerny dom dziecka zaopatrzone odpowiednio w sprzęt i wszelkie pomoce umożliwiające normalny rozwój i wychowanie.

W domu dziecka dzieci są umieszczane dobrowolnie przez rodzinę lub wskutek decyzji sądowej. Niektóre rodziny potrzebowały zaradczej interwencji, gdy stosunki domowe demoralizowały dzieci. Często lekarz lub inna poważna osoba zaznajamiała siostry o złym prowadzeniu się jednego lub dwojga rodziców w celu, by wpłynęły na ich zgodę, ażeby umieszczono dzieci w zakładzie sióstr. Dzieci te były przeważnie nerwowo i emocjonalnie rozstrojone z powodu nieporozumień i swarów między rodzicami. Niejednokrotnie matka lub ojciec porzucali dom bez wieści, uchylając się zupełnie od odpowiedzialności za dzieci. Przy nadzwyczajnych wysiłkach czasem zdołano pojednać rodziny poprzez dom dziecka.

Prócz tego, siostry udawały się do odległych obozów migracyjnych, gdzie przebywali Polacy. W szopie urządziły sobotnie szkółki i uczyły dzieci katechizmu oraz przedmiotów ojczystych. Gdzie indziej znów, w dni powszednie poza godzinami szkolnymi, w szkołach miejscowych gromadziły polskie dzieci na naukę religii, języka polskiego, śpiewu, wierszy i scenicznych przedstawień. Znajdowały, że między dorosłymi, wielu miało nikłe wiadomości religijne, nie rozróżniali dobrego i złego, szczególnie ci, którzy zostali uprowadzeni do obozów koncentracyjnych w dzieciennych

latach, a którym następnie zdawało się, że wszystko jest dobre, co inni czynią. Tu dla sióstr było obszerne pole do wywierania dobrego wpływu, a ludzie przeważnie byli skorzy do przyjmowania zasadniczych prawd życia Bożego i moralności. Cierpliwie i dyskretnie prostowano ich pojęcia przy nadarzających się okazjach, tak że wkrótce sami zaczęli się zwracać do sióstr po radę i pouczenie w wątpliwościach i kłopotach życiowych. W związku z tymi zagadnieniami wychowanie etyczno-moralne zostało podniesione do wartości nadprzyrodzonej. W swojej pracy apostołskiej siostry podkreślały społeczny charakter przykazania miłości, wykazując, że życie religijne nowej polskiej społeczności australijskiej musi doprowadzić do braterstwa, do wzajemnej miłości i życzliwości.

Odwiedziny sióstr u Polaków w szpitalach, w zakładach dla umysłowo chorych i uwięzionych za przestępstwa były w najtrudniejszych momentach nieocenionym źródłem otuchy i nadziei dla osób doświadczonych losem i dla ich rodzin. Siostry odwiedzały również ubogie rodziny, donosząc im żywność, odzież i inne potrzebne przedmioty. Cierpiący i nieszczęśliwi, którzy doznali pomocy w sprawach językowych, urzędowych i osobistych, do dziś wspominają na pierwszym miejscu imię siostry Albertonii Kyś, jako błogosławieństwo od Boga zesłane dla ulżenia ich niedoli. Jej dobroć i niestrudzona zapobiegliwość są zachowane w najwyższej pamięci.

Życzliwość i zainteresowanie sióstr losem emigrantów stały się pobudką do pracowitości i oszczędności. Pragnąc ustabilizować się ekonomicznie, zaczęto robić starania o wybudowanie własnego domu mimo wielkich nieraz trudności i przeszkód stawianych przez osoby niezycziwe i zawistne. Skoro życie zaczęło się normować, widać było postęp i polepszenie bytu. Polacy byli słusznie dumni ze swych domów, ogrodów i własnych przedsięwzięć; chętnie uczestniczyli w nabożeństwach, procesjach i śpiewie kościelnym. Pasterka pod gołym niebem lub uroczystość Matki Boskiej Częstochowskiej w sierpniu gromadziła wielkie rzesze Polaków, rozniecając ich wiarę i pobożność. Jeśli Rok Maryjny był wielkim przeżyciem w migracyjnych skupiskach polskich, to rok tysiąclecia chrztu Polski był ogromną manifestacją wierności i łączności duchowej. Na gruntach klasztoru w Marayong, w pobliżu Sydney, stanęła wspaniała pamiątkowa kaplica milenijna wspólnym wkładem Zgromadzenia Nazaretu i Polonii australijskiej, w której został umieszczony obraz Królowej Jasnogórskiej, poświęcony przez papieża Jana XXIII. Kaplica ta, pozostająca pod opieką sióstr nazaretanek, jest wybitnym polskim sanktuarium, gromadzącym tysiące wiernych z odległych nawet miejscowości Australii, Nowej Zelandii i Tasmanii na uroczyste nabożeństwa i specjalne obchody.

Korzyść moralna, wychowawcza, jak też i do pewnego stopnia materialna, z przybycia sióstr najmocniej zaznaczyła się w pierwszym dziesię-

cioleciu. Społeczeństwo, które przybyło do Australii, tworzyli w większości emigranci, którym polska kultura była prawie obca i nieznaną, ponieważ — jako młodzi chłopcy i dziewczęta, oraz młode rodziny z małymi dziećmi — byli zabrani przymusowo do niemieckich obozów pracy na roli i w fabrykach. Tym więc ludziom, nieświadomie nawet, gdy zakoszowali wolności osobistej, łatwo było przystosować się do warunków w Australii i poddać się asymilacji. Dzieci ich, nie mając u rodziców podstawy znajomości kultury polskiej i nie znając jej, przyswajają sobie kulturę właściwą środowisku australijskiemu. Tam, gdzie siostry uczyły, prowadziły kolonie dla dzieci, ochronkę czy dom dziecka, proces asymilacji został zwolniony, ale nie zatrzymany. Druga generacja nie uznaje połowicznej osobowości: nie czują się pół Polakami i pół Australijczykami. Przyznają się do polskiego pochodzenia ze względu na rodowód i język rodziców, lecz czują się Australijczykami na podstawie przynależności do kraju swego urodzenia, oraz swobody korzystania z wolności osobistej i ekonomicznych możliwości. Z tego powodu nie ulegają konfliktom psychicznym, lecz czują się dobrze zarówno w jednym jak i w drugim otoczeniu, uczestnicząc według zdolności w obydwu.

Dzieci, których rodzice znają i dbają o kulturę polską, i ci, którzy sami osiągnęli taki stopień znajomości języka polskiego, że sami potrafią pogłębiać znajomość kultury polskiej, wywierają i wywierają wpływ na kształtowanie się nowej kultury australijskiej. Tymczasem, siostry nazaretanki na poszczególnych odcinkach nadal tworzą — wśród bezmiarów tego kontynentu — oazy dobrej nadziei, dokąd lud polski zwraca się ufnie w troskach i powikłaniach życiowych. Za przykład może posłużyć małżeństwo, które w tych dniach zwróciło się do sióstr o radę i wskazówki, by po 32 latach ślubem sakramentalnym uregulować i uświęcić ich wzajemne pożycie.

Obecnie w projekcie jest urządzenie domu dla osób starszych, samotnych, wdów, wdowców, weteranów itp., którym u schyłku życia można by zapewnić spokój i opiekę. Problemy i potrzeby ludzkie nie gasną, a służba duszpasterska stale obfituje w zniwo dla królestwa Chrystusowego.

VI. STANY ZJEDNOCZONE

Wypadki wrześniowe 1939 r. zaznaczyły się w Stanach Zjednoczonych w swoisty sposób odnośnie imigracji. Tegoż lata wiele osób bawiło w Ameryce z wizytą krajoznawczą jak również w celach naukowych; dla nich siłą rzeczy powrót do Europy był wykluczony. Wiele osób pozostających poza Polską, w innych krajach Europy, widziało przed sobą jedyną drogę, mianowicie do Stanów Zjednoczonych. Ponadto, nawet w czasie trwania

działań wojennych, ludność uchodziła różnymi drogami i różnymi sposobami.

Licząc na dobrą wolę i wspaniałomyślność społeczeństwa amerykańskiego, uchodźcy nie uważali tych zapatrywań jako oznaki zmaterializowania. Dostrzegali, że dla amerykańskiego sumienia egoizm jest czymś zawstydzającym, że cywilizacja amerykańska jest podstawą nowoczesnego chrześcijaństwa, łącząca niektóre elementy dawnej cywilizacji z dorobkiem nowych czasów i nowej sytuacji dziejowej, przy głęboko zakorzenionym życiu duchowym.

Przed r. 1945, jednostki, a często całe rodziny, które spotkały się w Ameryce z Siostrami Najświętszej Rodziny z Nazaretu, znalazły niezwłocznie dom, pomoc, radę, zatrudnienie, wychowanie dla dzieci, dokształcenie językowe, ulgi w różnych świadczeniach, przyjaciół. Byli między przyjezdnymi lekarze, adwokaci, inżynierowie, naukowcy, ludzie fachowi, zarówno mężczyźni jak i kobiety. Siostry pomagały im w nabywaniu znajomości języka krajowego, by co prędzej mogli się nostryfikować — tak że przed ukończeniem wojny niektórzy zdołali osiągnąć właściwe im stanowiska zawodowe i zająć miejsce we właściwym sobie środowisku społecznym, wnosząc przyczynek kulturalny do amerykańskiego życia.

Równocześnie z upadkiem Niemiec i zwycięstwem aliantów przestały istnieć niemieckie obozy koncentracyjne, a na terenie Niemiec Zachodnich powstały dla byłych więźniów setki obozów migracyjnych w poprzednich niemieckich koszarach wojskowych. Wskutek działalności Misji Katolickiej w Stanach Zjednoczonych i przy pomocy Polonii amerykańskiej, emigracja do Stanów Zjednoczonych z terenu Niemiec zaczęła się już w 1946 r. Dzięki systematycznemu podejściu organizacji humanitarnych do Stanów Zjednoczonych natychmiast wybrał się co najlepszy element, jeżeli chodzi o wykształcenie i inteligencję wśród Polaków z obozów. Dodatkowym plusem emigracji do Stanów Zjednoczonych było to, że wyemigrowały tam całe rodziny.

Siostry przy szkołach parafialnych i przy zakładach, którymi kierują, przyczyniały się do tworzenia normalnych warunków nowo przybyłym. Dla dzieci urządzono specjalne godziny w szkołach, by doprowadzić je do poziomu nauki, na którym znajdowali się ich rówieśnicy; dla dorosłych siostry przeprowadzały dokształcanie języka angielskiego; w trudnościach ekonomicznych służyło wsparciem i zapomogą bezpośrednio lub przez osoby życzliwe i hojne.

Gdziekolwiek na ogromnym obszarze Stanów Zjednoczonych znajdował się klasztor Nazaretu, mniejszy czy większy, tam było ognisko przyjazne, szafujące dobrocią według miary i nadmiaru możliwości, oraz we-

dług zapotrzebowań danej chwili i danych osób. Kapłanów, którzy przeżyli terror więzienia nazistowskiego, otaczano wszelką opieką i pomocą, zwłaszcza w szpitalach sióstr nazaretanek, aż do czasu, kiedy kanonicznie uregulowali swój pobyt, by mogli pełnić funkcje kapłańskie w diecezjach amerykańskich. Z uznaniem przyznać należy, że powojenna emigracja czyniła zdecydowane wysiłki, by przy wyteżonej energii i zapobiegliwości stanąć o własnych siłach, korzystając ze sprzyjających okoliczności do łatwej współpracy.

Inny był charakter późniejszej emigracji, którą wabił tutaj mit natchmiastowego dobrobytu w przewidywaniu szybkiego zdobycia majątku i beztrudnej egzystencji. Trudniej było zażegnać rozczarowanie tej klasy ludzi, którzy uważali, że wszystko im się należy i że wszyscy są im coś winni. Z czasem odstąpili od tego mniemania za przykładem swoich dzieci, którym sposób bycia w Ameryce najzupełniej odpowiadał, a w który wdrażali się szybko i bez kompleksów.

Przełożone Nazaretu, wyższe i niższe, na terenie Stanów Zjednoczonych szczerze wspierały Ligę Katolicką dla niesienia pomocy religijnej w Polsce, oraz Katolicką Agencję Prasową informującą autentycznie o bieżących sprawach Kościoła i różnych narodów. Jako wkład kulturalny podkreślić należy utworzenie katedry języka polskiego na Uniwersytecie De Paul staraniem siostry Liliozy Melerskiej, inspektorki szkół. Prócz tego, podtrzymywano i dotychczas podtrzymuje się kursy polskie na poziomie gimnazjalnym w Akademiach Zgromadzenia prowadzonych w Chicago, Filadelfii i Pittsburgu, oraz na poziomie uniwersyteckim w Kolegium Najświętszej Rodziny w Filadelfii. W tej ostatniej uczelni mieści się obszerna biblioteka z bogatym księgozbiorem polskim.

Zgromadzenie udziela stypendiów zdolnym a potrzebującym uczniom, popiera konkursy studenckich opracowań na tematy polonijne i zachęca młodzież szkolną do udziału w publicznych obchodach narodowych. Siostry nauczycielki z wydziałów naukowych uczestniczą w sympozjach oraz w kulturalnych programach telewizyjnych i radiowych, wygłaszają odczyty, podają artykuły do czasopism literackich i naukowych, zarówno w języku polskim jak i angielskim, odnośnie zdobyczy polskich w zakresie nauk ścisłych i humanistycznych. Czynny współdział sióstr nazaretanek zaznacza się obecnie w projektach Katolickiej Rady dla Spraw Polonii Amerykańskiej (Religious Council for Polish-American Affairs). Na tle obecnego ruchu etnicznego, zespół ten zabiega, między innymi, o renesans polskości przez ponowne wprowadzenie języka polskiego do szkół parafialnych, skąd przed kilku laty został wycofany na żądanie pewnej warstwy rodziców o źle pojętej ambicji.

Jako pomoc w rozwijaniu zainteresowań kulturalnych, zgromadzenie grzecznościowo przyjmuje w salach swoich zakładów, stowarzyszenia kra-

jowe i lokalne o charakterze polskim na posiedzenia, wykłady, koncerty i inne imprezy, jak np. Amerykański Związek Polskich Towarzystw Kulturalnych (American Council of Polish Cultural Clubs), Towarzystwa Polskiej Spuścizny Narodowej (Polish Heritage Societies), Polsko-Amerykańskie Stowarzyszenie Historyczne (Polish-American Historical Association), Kongres Polonii Amerykańskiej (Polish-American Congress), Polski Klub Artystyczny (Polish Arts Club) i inne. Dla zacieśnienia więzi między Polonią dawno osiedloną a emigracją ostatnich lat, siostry zalecały przyjmowanie członkostwa w zasłużonych bratnich organizacjach, jak Związek Narodowy Polski, Związek Polek w Ameryce, Zjednoczenie Polskie Rzymsko-Katolickie, Związek Sokołów Polskich itp., wywierających poważny i długoletni wpływ na Polonię i to na przestrzeni całego kraju.

W pięknych kaplicach zakładów Nazaretu odbywały się rekolekcje dla inteligencji, organizowane przez Polskie Katolickie Stowarzyszenie Uniwersyteckie „Veritas”. Tym ćwiczeniom duchowym zwykle przewodniczył kapłan, który w swoim czasie dzielił los życia obozowego lub trudy duszpasterstwa wojskowego.

Dla utrwalenia wyniesionej z kraju swoistej kultury religijnej, ważną rolę odgrywała działalność różnorodnych stowarzyszeń przy parafiach przez udział we wspólnej modlitwie i życiu sakramentalnym Kościoła. Dla ożywienia pobożności i wiary siostry zachęcały i zachęcają jeszcze, by wstępowało do towarzystw kościelnych, i tym samym przyczyniać się do podnoszenia rangi uroczystościom liturgicznym a także do udziału w tradycyjnych nabożeństwach parafialnych, jak gorzkie żale, procesje na święta Matki Najświętszej, Boże Ciało i rezurekcję, nabożeństwa różańcowe, drogę krzyżową i nowenny. Przy odnowie liturgicznej i wprowadzeniu języków krajowych do mszy św. siostry usiłowały objaśniać zastosowanie zmian, by umiejętnie posługiwano się mszalikami polskimi podczas mszy św. celebrowanych po polsku, ponieważ przygotowanie religijne jest niejednolite, często nieodpowiadające poziomowi innych studiów.

Pomijając małe wyjątki, emigracja polska nie była ciężarem dla społeczeństwa amerykańskiego. Jeżeli byli wymagający, wymagania ich były skierowane do samych siebie — dzielnie, i odważnie przewyżczali przeszkody i trudności. Liczne zastępy osób młodszych ukończyły chlubnie studia uniwersyteckie i zajęły odpowiedzialne pozycje na stanowiskach zawodowych, naukowych, przemysłowych i społecznych, zdobywając wybitne odznaczenia i uznanie.

UWAGI KOŃCOWE

Dzisiaj żyjemy na przełomie nowej epoki w dziejach ludzkości, w czasach olbrzymich przeobrażeń myślowych, w zaskakującym wirze dociekań psychologicznych i socjologicznych, oraz przemian w wartościach moralnych i religijnych. Teza europeizmu nie da się pogodzić z misją Kościoła, a imigranckie pokolenia, które pragną żyć w myśl nauki Kościoła i chcą żyć pełnią współczesnego życia, łączą tradycję katolicką z kulturą nowej ojczyzny i z dziedzictwem katolickim ojców. Ponadto postawa dzisiejszego człowieka prowadzi do indywidualności, do przyłączenia się do grupy społeczno-kulturalnej według własnego wyboru, bez względu na przynależność narodowościową i bez poczucia konieczności do przynależenia do środowiska zaznaczonego faktem urodzenia czy pochodzenia, lecz na podstawie jednorodnego doboru wartościowego, np. poziomu wykształcenia, rodzaju zawodu lub zainteresowania. Na skutek takiej atomizacji życia społecznego następuje osłabienie poczucia duchowej wspólnoty, a życie moralno-religijne przyjmuje formę bardziej indywidualną, personalną. Natomiast niektórzy Polacy z wcześniejszej emigracji, którzy niegdyś byli emigrantami politycznymi, a już przestali nimi być i są pogodzeni, iż Polskę odwiedzają tylko w czasie urlopów. Uzasadniają swe pozostanie na stałe poza ojczyznę przyczynami o charakterze ideowym, lecz odwiedzanie kraju jest dla nich rzeczą naturalną.

Podane tu fakty i poglądy były zebrane na podstawie wywiadów przeprowadzonych z osobami bezpośrednio zaangażowanymi w prace dla emigracji jak i z współcześnie obserwującymi przejawy zmieniających się warunków i pojęć. Zgromadzenie Sióstr Najświętszej Rodziny z Nazaretu zdołało osiągnąć szeroką rozpiętość powojennej działalności wśród emigracji, ponieważ w normalnych warunkach nie ograniczono geograficznie ogólnoludzkich posług chrześcijańskich, tak iż na oblicze całego zgromadzenia składa się międzynarodowy zespół członków, a siostry różnej narodowości połączyły swoje wysiłki dla niesienia pomocy Polakom będącym w potrzebie poza granicami swego kraju.

W przygotowaniu niniejszego zarysu nie wykazano danych statystycznych dla tej jedynie prostej racji, że służba apostołska sióstr była tak absorbująca i tak różnorodnie obejmowała potrzeby, że na analizy i zestawienia kalkulacyjne nie zostawiała czasu. Jako służby ewangeliczne, siostry nazaretanki czyniły wszystko, co trzeba było uczynić, wierząc, że Ojciec niebieski, który widzi w skrytości, nie omieszka zaliczyć im tego, jako wykonane dla chwały Jego Imienia.